

P a w e ł D y b e l

Freud i Kant. Dwie koncepcje podmiotu i Ja

Podział na nieświadome (*das Unbewusste*) i świadomość (*das Bewusstsein*) tkwi u podstaw koncepcji ludzkiej psychiki Sigmunda Freuda. W różnych okresach twórczości tego autora był on jednak ujmowany przez niego w odmienny sposób, samo rozumienie opozycji nieświadome–świadomość nie było przy tym pozbawione istotnych niekoherencji, jeśli nie wręcz sprzeczności. W dodatku jeśli spojrzymy na historię oddziaływań Freudowskiego dzieła w ostatnich kilkudziesięciu latach – okazuje się, że interpretowany był on na różne sposoby, bardzo też zmieniło się spojrzenie na jego genealogię, ocena roli, jaką w jego ukształtowaniu się odegrały wcześniejsze teksty tego autora.

Jeszcze do końca lat sześćdziesiątych zwykło się powszechnie uważać, że pierwsza dojrzała teoretycznie postać tego podziału pojawia się w *Objaśnianiu marzeń sennych*, podczas gdy wszystkie prace poprzedzające pojawienie się tej książki zawierają jedynie bardziej lub mniej znaczące jego implikacje, formułowane jeszcze w tradycyjnym języku XIX-wiecznej psychologii i neurologii. Ale, poczynawszy od lat sześćdziesiątych, pojawiło się wiele artykułów i rozpraw, których autorzy wskazywali na kluczowe znaczenie tekstu napisanego przez Freuda w 1895 roku, zatytułowanego przez niego *Entwurf einer Psychologie (Projekt psychologii)*. On sam najpierw uważał, że udało mu się w nim dać odpowiedź na podstawowe nurtujące go wtedy pytania, szybko jednak zdystansował się wobec tego tekstu i nie przywiązywał do niego szczególnego znaczenia. Do tego stopnia, że nigdy nie starał się go opublikować, a nawet – jak mówią biografowie – zamierzał go zniszczyć. Nie stało się tak ponoć jedynie dlatego, że włożywszy go do szuflady, po prostu o nim zapomniał. Kiedy więc po jego śmierci rękopis *Projektu* został odnaleziony i opublikowany, zrazu traktowano go jedynie jako ciekawy przyczynek do Freudowskiej teorii ludzkiego życia psychicznego sformułowany jeszcze w sejentystycznym języku XIX-wiecznej neurologii i psychiatrii.

Z czasem jednak zaczęto przywiązywać do tego tekstu coraz większą wagę, przy czym – rzecz ciekawa – do jego „rehabilitacji” przyczyniły się nie tyle lektury psychoanalityków czy psychologów, co lektury filozofów, i to całkiem róż-

nych orientacji, takich jak na przykład Wollheim, Ricoeur czy Derrida, bądź też filozofujących analityków jak Lacan, Laplanche czy Pontalis. Odnajdywali oni w nim już bardzo wyraźną zapowiedź całkiem nowego spojrzenia na funkcjonowanie ludzkiego „aparatu psychicznego” wykraczającego nie tylko poza horyzont współczesnej jego autorowi tradycji psychiatrycznej i psychologicznej, ale również – pośrednio – stawiającego pod znakiem zapytania fundamentalne pojęcia europejskiej metafizyki – takie jak np. pojęcia świadomości czy Ja. Pojawiające się w tym tekście rozróżnienie na procesy pierwotne i wtórne stanowi bowiem wyraźny pierwowzór późniejszego podziału ludzkiej psychiki na „systemy” nieświadomego i świadomości (przed-świadomości), na którym się opiera cała psychoanalityczna teoria Freuda.

Opisując funkcjonowanie ludzkiego aparatu psychicznego w *Projekcie*, Freud posługuje się zaczerpniętym z nauk przyrodniczych energetycznym modelem „przedstawiania psychicznego procesu poprzez ilościowo zdeterminowane stany dających się scharakteryzować cząstek materialnych” (Freud, *GW*, I, 1987, 295). Owe cząstki nazywa neuronami, dzieląc je na trzy rodzaje, które tworzą trzy odrębne systemy. Pierwszy z nich to system „neuronów przepuszczalnych” oznaczonych przez niego ϕ , drugi to system neuronów „nieprzepuszczalnych” oznaczonych ψ , trzeci zaś to system neuronów „postrzeżeniowych” umiejscowionych na samej powierzchni organizmu oznaczonych ω . Systemy pierwszy (ϕ) i trzeci (ω) stanowią pierwowzór późniejszego systemu świadomości (i będącej jej częścią przed-świadomości), system drugi natomiast (ψ) jest pierwowzorem nieświadomego i jest utożsamiany w *Projekcie* z pamięcią.

Ten ostatni system posiada w *Projekcie* znaczenie centralne, gdyż tylko w nim dokonuje się trwałe „zapis” różnego rodzaju „wrażeń”, które nań napierają od wewnątrz organizmu i od zewnątrz w postaci określonych „ilości energii”. Wiąże się to ze specyficzną własnością neuronów ψ , które jako „nieprzepuszczalne” stawiają opór owym „ilościom energii”, ale też zarazem pod ich wpływem ulegają różnego rodzaju odkształceniom („utorowaniom”). Freud nazywa ten proces trwałym „obsadzeniem” (*die Besetzung*) owych neuronów. Ponieważ w zależności od wielkości napierających ilości energii odkształcenia neuronów różnią się między sobą, system owych neuronów ma w istocie postać systemu różnic między nimi.

W tym punkcie – na co zgodnie wskazują wspomniani autorzy proponujący filozoficzne lektury *Projektu* – model aparatu psychicznego Freuda w zadziwiający sposób wychodzi naprzeciw antropologicznym koncepcjom wyrosłym na gruncie XX-wiecznego strukturalizmu, gdzie centralne znaczenie w refleksji nad człowiekiem przyznano kategorii języka rozumianego jako system różnic między znaczącymi (Ferdinand de Saussure). Można powiedzieć, że w terminologii „energetycznej” zostało sformułowane w nim fundamentalne założenie tkwiące u podstaw ukształtowanego w ramach tej tradycji pojęcia języka. Wychodząc od tej analogii, można uznać Freudowskie pojęcie neuronów, które zostały w różny sposób

„odkształcone” („utorowane”) przez napierające na nie wrażenia wewnętrzne i zewnętrzne, za energetyczny „pierwowzór” pojęcia znaczących, które pozostają ze sobą w różnych relacjach o charakterze opozycji¹.

Natomiast jeśli odczytamy to pojęcie w kontekście późniejszych prac samego Freuda, któremu obca była tradycja strukturalistyczna, można je uznać za „pierwowzór” pojawiającego się w nich pojęcia „nieświadomych wyobrażeń” (*unbewusste Vorstellungen*), którym przyzna on decydujące znaczenie w procesie kształtowania się tożsamości jednostki. To ostatnie pojęcie pojawia się już w *Objaśnianiu marzeń sennych*, jego pierwszej książce, w której zarysowuje swoją koncepcję nieświadomego jako siedziby wypartych niespełnionych życzeń jednostki, które może ona zrealizować jedynie na drodze fantazmatycznej. W tym kontekście nieświadome wyobrażenia jawią się jako najbardziej pierwotna próba opracowania przez jednostkę jej pierwszych traumatycznych doświadczeń, nadania im postaci jakiejś obrazowej całości. W tym sensie nieświadome wyobrażenia (fantazje) stanowią najbardziej archaiczny rdzeń tożsamości jednostki, w nich bowiem dokonuje się pierwsze uporządkowanie („powiązanie”) chaosu różnych wrażeń docierających do jednostki z rzeczywistości na zewnątrz i z jej psychicznego „wnętrza”. Natomiast wszelkie inne wyobrażenia, jakie jednostka wykształci później na temat samej siebie, innych i świata jako świadome Ja, które zachowuje wobec siebie i otoczenia postawę dystansu, są jedynie ich pochodną.

W tym punkcie można pokusić się o porównanie „porządkującej” funkcji nieświadomych wyobrażeń z analogiczną funkcją, jaką Kant przypisuje transcendentálnym formom naoczności zmysłowej, czasu i przestrzeni. Jeśli bowiem autor *Krytyki czystego rozumu* utrzymuje, że te ostatnie są pierwszą zakorzenioną w ludzkim umyśle formą uporządkowania „chaosu” różnych wrażeń zmysłowych, to Freud – analogicznie – zakłada, że nieświadome wyobrażenia pełnią „porządkującą” („jednoczącą”) funkcję w stosunku do pierwszych traumatycznych doświadczeń jednostki. W tym sensie, posługując się terminologią Kantowską, można powiedzieć, że nieświadome wyobrażenia w ujęciu Freuda stanowią najbardziej archaiczne transcendentalne formy „porządkowania” rzeczywistości tkwiące u podstaw nadbudowujących się nad nimi bardziej „dojrzałych” (świadomych) form tego rodzaju.

Zarazem jednak między nieświadomymi wyobrażeniami w ujęciu Freuda a transcendentalnymi formami naoczności zmysłowej w filozofii Kanta zachodzą istotne różnice. Jeśli bowiem autor *Krytyki czystego rozumu* utrzymuje, że te ostatnie nie mogą spełnić swej „porządkującej” funkcji samoistnie, gdyż bez równoczesnego odniesienia do świadomego siebie Ja rozpadłyby się na szereg przedstawień (*die Vorstellungen*) niepowiązanych ze sobą (czyli nie zaistniałyby w ogóle

¹ Por. Jacques Derrida, *Freud i scena pisma*, w: tegoż *Pismo i różnica*, Warszawa 2004, s. 134–170, oraz Jacques Lacan, *L'ethique de la psychoanalyse*, Paris 1981.

jako przedstawienia czegoś), to ujęcie Freuda taką samoistość nieświadomym wyobrażeniom wyraźnie przyznaje. Innymi słowy, według tego ostatniego w nieświadomych wyobrażeniach kształtuje się już określony „jednolity” obraz doświadczanej przez jednostkę rzeczywistości, który poprzedza i warunkuje sobą jej „dojrzały” obraz, którego podstawę stanowi świadome siebie Ja.

Dla Kanta problem transcendentálnych form naoczności, kategorii intelektu oraz ich odniesienia do Ja transcendentálnej apercepcji pojawia się w perspektywie pytania o warunki możliwości doświadczenia pojętego w ściśle przyrodoznawczy sposób. U jego podstawy tkwi założenie „podmiotu”, który w „beznamiętny” sposób odnosi się do siebie i do otaczającej go rzeczywistości.

Natomiast w ujęciu Freuda funkcjonowanie ludzkiego aparatu psychicznego określa „hedonistyczne” nastawienie jednostki na uzyskanie maksimum przyjemności, czyli zniesienia wszelkich energetycznych napięć w swoim obrębie (zgodnie z zasadą zachowania energii). To nastawienie – jakkolwiek Freud, podobnie jak Kant, stara się je opisać za pomocą odpowiedniego „teoretycznego” metafizyka (tyle że w jego wypadku nie jest to język transcendentálnej dedukcji, ale język czerpiący z terminologii neurologii i psychologii eksperymentalnej) – zakłada całkiem innego rodzaju związek między podmiotem a obiektem, do którego on się odnosi. Związek ten nie daje się już ująć wyłącznie w kategoriach postawy czysto teoretycznej (czy teoriopoznawczej), czyli z perspektywy dystansu podmiotu poznającego w stosunku do obiektów, które poznaje, jak to milcząco przyjmuje Kant. Zakłada on takie odniesienie jednostki do obiektów, które określa oczekiwanie uzyskania przez nią „przyjemności” w ich doświadczeniu. Można więc powiedzieć, że w tym odniesieniu jest ona przez to, do czego się odnosi, bez reszty pochłonięta, na swój sposób „uwięziona”. I to do tego stopnia, że nie jest zrazu w stanie odróżnić satysfakcji uzyskanej na obiekcie „realnym” od satysfakcji uzyskanej na drodze czysto halucynacyjnej (fantazmatycznej). Dopiero w sytuacji, gdy brak tego rozróżnienia sprawia, że zamiast spodziewanej „przyjemności” doświadcza przykrości, uruchamia mechanizm obronny polegający na narzuceniu sobie perspektywy refleksyjnego dystansu.

Poniżej chciałbym wydobyć te różnice, przyglądając się bliżej różnym znaczeniom, w jakich pojęcie nieświadomych wyobrażeń występuje we wczesnych tekstach Freuda, ze szczególnym uwzględnieniem wspomnianej powyżej pracy *Projekt psychologii*. Celem moim będzie wykazanie, że twórca psychoanalizy zakłada w nich istnienie nieświadomych transcendentálnych form „porządkowania” rzeczywistości, dla których w systemie Kantowskim nie ma miejsca, ponieważ wszelkie trwałe „powiązania” przedstawięń/wyobrażeń (*der Vorstellungen*) odbywają się w nim na poziomie świadomości. Analogicznie przyjmuje on też inne pojęcie Ja niż Freud, dla którego jest ono przede wszystkim instancją „hamującą”, broniącą ludzki „aparat psychiczny” przed fatalnymi skutkami jego niczym nieograniczonego nastawienia na przyjemność. Ja czyni to na drodze wyparcia wy-

obrażeń, które jednostka skojarzyła wcześniej z przykrymi dla siebie doświadczeniami (czasami wręcz zagrażającymi jej istnieniu), i w ten sposób „chroni” ją przed ich powtórzeniem. Jeśli jednak w tej swojej „hamującej” funkcji Ja jawi się jako instancja niezbędna dla przetrwania jednostki w jej przyrodniczym i społecznym otoczeniu, to z genealogicznego punktu widzenia funkcja ta nadbudowuje się nad procesami pierwotnymi w wyniku ich wtórnego opracowania.

W pracy *Nieświadomość* Freud, starając się zdefiniować nieświadome jako kluczowe pojęcie swojej teorii ludzkiej psychiki, stwierdza, że jest ono – niczym Kantowska „rzecz w sobie” – jako takie niedostępne. Jeśli możemy o nim cokolwiek powiedzieć, to tylko dzięki nieświadomym wyobrażeniom (*unbewusste Vorstellungen*), w których jest ono reprezentowane w swej pierwotnej, nie zniekształconej jeszcze przez cenzurę świadomości, postaci. Owe nieświadome wyobrażenia są utożsamiane przez Freuda z wypartymi ze świadomości pierwotnymi „wyobrażeniami popędu” (*die Triebvorstellungen*), dzięki którym popęd – analogicznie jak nieświadome – dochodzi jako taki do głosu.

Na kluczową rolę nieświadomych wyobrażeń w kształtowaniu się tożsamości jednostki wskazuje również Freudowska definicja popędu, gdzie – podobnie jak w odniesieniu do nieświadomego – czyni on rozróżnienie między popędem, który jako taki jest niedostępny, oraz jego „wyobrażeniami” (*die Triebvorstellungen*), które w swej pierwotnej, nie zniekształconej przez cenzurę świadomości, postaci przejawiają się w nieświadomym.

W tej perspektywie pojęcia nieświadomego i popędu są głęboko ze sobą spokrewnione. Nieświadome jest z jednej strony – podobnie jak popęd – jako takie niedostępne, z drugiej strony zaś jest miejscem, wyróżnioną instancją w obrębie ludzkiej psychiki, w której przejawiają się „wyobrażenia popędu” niemożliwe do zaakceptowania przez świadomość. Owe „wyobrażenia popędu” są wówczas w istocie „nieświadomymi fantazjami” jednostki, w których dochodzą do głosu jej stłumione popędowe życzenia. Ściśle biorąc, nieświadome fantazje są podstawowym (choć nie jedynym) medium przejawiania się określonych popędowo życzeń jednostki.

Wychodząc od fundamentalnego twierdzenia Freudowskiej antropologii, zgodnie z którym nieświadome jako siedziba stłumionych wyobrażeń popędu uznane zostaje za centralny i najbardziej archaiczny zarazem „system” ludzkiej psychiki, w odniesieniu do którego, niczym do warunkującej sobą wszystkie inne podstawy, należy rozpatrywać wszystkie pozostałe, trzeba by – analogicznie – przyznać nieświadomym fantazjom jednostki kluczowe znaczenie w procesie kształtowania się jej tożsamości.

Problem jednak w tym, że Freud równocześnie – i to od samego początku swojej twórczości – uznaje, że proces rozwoju ludzkiej psychiki polega na jej „dojrzwaniu” do rzeczywistości. W procesie tym jednostka zaczyna coraz wyraźniej odróżniać własne określone popędowo i nastawione na uzyskiwanie nieogranicz-

nej przyjemności fantazje od „obiektywnej” postaci rzeczywistości na zewnątrz, która nakłada na nią różnego rodzaju ograniczenia i normy (zasada rzeczywistości). W tej drugiej perspektywie kluczowe znaczenie w procesie kształtowania się tożsamości jednostki nie przypada już jej nieświadomym fantazjom, którymi rządzi „zasada przyjemności”, ale sposobowi, w jaki wyobraża ona siebie jako świadome siebie Ja, które w swych odniesieniach do świata bierze pod uwagę „zasadę rzeczywistości”. W rezultacie jest ona w stanie wyraźnie odróżnić fikcyjność własnych nieświadomych fantazji (i związanego z nimi uczucia przyjemności) od „realnych” obiektów, których doświadcza „na zewnątrz”, i określających je surowych determinant.

U podstaw tego ujęcia tkwi założenie, że określone popędowo życzenia jednostki, która zmierza do uzyskania pełni przyjemności, swą właściwą realizację mogą uzyskać tylko w rzeczywistości na zewnątrz, na dostępnych tam „realnych” obiektach, tylko na nich bowiem następuje pełne motoryczne rozładowanie napięcia. Natomiast przyjemność uzyskiwana na drodze wyobrażania sobie tych obiektów czy określonych scen lub zdarzeń ma w stosunku do nich charakter iluzorycznego substytutu.

Nietrudno zauważyć, że te dwie perspektywy wykluczają się nawzajem. W ramach pierwszej nieświadome fantazje jawią się jako podstawowe zjawiska psychiczne, w których wyjawia się najgłębsza prawda o jednostce i w stosunku do których wszelkie świadome wyobrażenia są jedynie zniekształcającą je pochodną. W ramach drugiej jest dokładnie na odwrót. To świadome wyobrażenia kreowane z perspektywy dystansu do siebie, innych i świata przynoszą ich „prawdziwy” obraz uwzględniający obiektywne uwarunkowania tego, co rzeczywiste, podczas gdy nieświadome fantazje, orientując się według ignorującej te uwarunkowania zasady przyjemności, dają jedynie jego obraz iluzoryczny.

Jedną z przyczyn podobnej niekoherencji w podejściu Freuda do nieświadomych fantazji było, że od samego początku swojej twórczości za podstawowego gwaranta tego, co prawdziwe, uznawał on rzeczywistość zewnętrzną pojętą jako sfera istniejących „realnie” materialnych obiektów. To pojęcie rzeczywistości odziedziczone przez niego po tradycji brytyjskiego empiryzmu i XIX-wiecznym pozytywizmie implikowało, że autentyczny dostęp do niej posiada świadome siebie Ja, które dzięki trzeźwemu oglądowi i odpowiedniej naukowej metodzie jest w stanie poznać jej obiektywne uwarunkowania i normy.

Z tym podejściem kłóciło się jednak wyraźnie jego przekonanie, że podstawowe znaczenie w obrębie ludzkiej psychiki posiada nieświadome jako – genealogicznie – najbardziej pierwotny system, na podłożu którego dopiero wykształciły się bardziej dojrzałe, świadomościowe formy. Przekonanie to, skądinąd fundamentalne dla jego teorii ludzkiego życia psychicznego, implikuje, że – niezależnie od różnych świadomościowych form doświadczenia przez jednostkę rzeczywistości na zewnątrz – istnieje w ludzkiej psychice obszar, w którym rządzi

całkiem inne prawa oraz że ich uchwycenie stanowi klucz do zrozumienia ludzkiej psychiki jako całości. Prawa te mają charakter źródłowy w stosunku do praw porządkujących materiał postrzeżeniowy na poziomie świadomości, które nadbudowują się nad nimi w postaci ich zmodyfikowanego przez rzeczywistość zewnętrzną derywatu.

Przekonanie to dochodzi już wyraźnie do głosu w pierwszych teoretycznych pracach Freuda. We wczesnej rozprawie tego typu pt. *Entwurf einer Psychologie* wprowadza on na przykład rozróżnienie między „procesem pierwotnym” i „procesem wtórnym”, które staje się podstawą dla zbudowania później na jego podłożu rozróżnienia na system nieświadomego i świadomość (przedświadomość).

Terminem pierwotne procesy psychiczne oznaczamy obsadzenie życzenia aż po halucynację, maksymalny wzrost przykrości, pociągający za sobą pełne uruchomienie obrony. Natomiast jako wtórne procesy psychiczne określamy procesy możliwe jedynie dzięki dobremu obsadzeniu Ja, które panują nad tymi pierwszymi. Koniecznym warunkiem wstępnym pojawienia się procesów wtórnych jest prawidłowe posłużenie się sygnałami rzeczywistości, co jest tylko możliwe dzięki zahamowaniu ze strony Ja. (Freud, *GW*, I, 1987, 327)

Zgodnie z tym rozróżnieniem „proces pierwotny” cechuje nastawienie na uzyskanie maksimum przyjemności na drodze pełnego rozładowania energii zawartej w jego neuronach/wyobrażeniach. Nastawienie to wynika stąd, że na poziomie tego procesu ma miejsce swobodny przepływ neuronów/wyobrażeń (halucynacji), w wyniku czego jednemu wyobrażeniu może zostać przypisane znaczenie i intensywność należące pierwotnie do innego neuronu/wyobrażenia (przemieszczenie; *die Verschiebung*) albo też w jednym neuronie/wyobrażeniu mogą zostać zawarte równocześnie – na zasadzie wolnego skojarzenia – znaczenia należące do innych neuronów/wyobrażeń (zgęszczenie; *die Verdichtung*). W pewnym sensie zatem wszystko jest tutaj możliwe, określony obraz świata wyłania się bowiem wyłącznie w odniesieniu do „hedonistycznej” teleologii samego określonego popędu życzenia, na zasadzie luźnego kojarzenia i „wiązań” ze sobą neuronów/wyobrażeń realizujących ową teleologię. Prowadzi to nieuchronnie do sytuacji, w której uzyskiwana przyjemność jest „halucynowana” – czyli uzyskiwana wyłącznie na drodze fantazmatycznej – przy całkowitym zignorowaniu różnego rodzaju ograniczeń i determinacji, które jednostce narzuca w tym względzie rzeczywistość zewnętrzna. W rezultacie zamiast oczekiwanej przyjemności udziałem jednostki staje się doświadczenie przykrości, a w przypadkach skrajnych – wręcz zagrożenie jej bytu.

Wtedy też w „aparacie psychicznym” uruchomiony zostaje naturalny mechanizm obronny działający na zasadzie sprzężenia zwrotnego. Polega on na dążeniu do „zahamowania” procesów pierwotnych przez podporządkowanie ich procesom wtórnym, które ograniczają ich swobodny przepływ zgodnie z prawami „przemieszczania” i „zgęszczania” neuronów/wyobrażeń, przy całkowitym zigno-

rowaniu różnego rodzaju ograniczeń i determinacji, które jednostce narzuca w tym względzie rzeczywistość zewnętrzna. Uruchomienie tego mechanizmu Freud utożsamia z wyłonieniem się Ja jako „trwałego obsadzenia neuronów” (wyobrażeń) funkcjonującego jako ich swoista *Vorratskammer* (zbiornik zapasowy, pakamera). Jej istnienie jest niezbędne dla spełniania przez Ja „sekundarnej funkcji” polegającej na obronie organizmu przed szkodliwymi skutkami, jakie może mieć dla jednostki jej wyłączne nastawienie na uzyskiwanie maksymalnej przyjemności w obcowaniu z obiektami rzeczywistości zewnętrznej. W tym ujęciu „hamująca” funkcja Ja możliwa staje się dzięki uprzedniemu nagromadzeniu w aparacie psychicznym szeregu „udrożeń” (*die Bahnungen*) między neuronami/wyobrażeniami, czyli dzięki zapisaniu w nim trwałych śladów dotychczasowych doświadczeń o charakterze przyjemne/nieprzyjemne. Ukształtowana w ten sposób *Vorratskammer* jest utożsamiana przez Freuda z „pamięcią”, czyli z systemem różnic między neuronami/wyobrażeniami, na podłożu którego dopiero staje się możliwa „hamująca” funkcja Ja.

Pojawienie się tej funkcji jest zatem równoznaczne z wyłonieniem się Ja jako takiego, które dopiero jest w stanie zająć postawę pełną dystansu wobec obiektów otaczającego go świata, traktować je jako byty odrębne wobec siebie, które określają ich własne prawa. Postawa ta pozwala jednostce uniknąć przykrych doświadczeń w obcowaniu z nimi związanych z jej dotychczasowym wyłącznym nastawieniem na przyjemność. Jej stosunek do rzeczywistości zaczyna teraz określać „uwaga”, czyli trzeźwa refleksyjna ocena wszelkich możliwych zagrożeń, jakie płyną ze strony świata zewnętrznego, i zapobieganie im w porę przez uruchomienie odpowiednich mechanizmów obronnych. Sprzyja to rozwojowi różnego rodzaju rozumowań i kalkulacji, postaw oceniających, skoncentrowaniu się na tym, co dzieje się wokół, itd.

Wszystkie te zachowania, których ośrodkiem („podstawą”) jest Ja zachowująca postawę refleksyjnego dystansu wobec tego, co zewnętrzne, są określone przez „procesy wtórne”, które – z genealogicznego punktu widzenia – nadbudowują się nad procesami pierwotnymi, stanowiąc ich modyfikację. Podobnie jak procesy pierwotne kierują się one wprawdzie nadal „drogami połączeń między wyobrażeniami” (Freud, *GW*, II, 607) (czyli dokonują się zgodnie z prawami „przemieszczenia” i „zgęszczenia” wyobrażeń), tyle że teraz w związku z „hamującą” funkcją Ja, które „nie daje się wprowadzić w błąd przez ich intensywność” (Freud, *GW*, II, 607) (tzn. przez „obietnicę” doświadczenia przyjemności w wyniku nieograniczonego podążania za nimi), owe „drogi połączeń” zostały poddane odpowiedniej selekcji i ograniczeniom.

W tym ujęciu podstawowa funkcja Ja to funkcja obronna. Polega ona na „hamowaniu” swobodnego przepływu neuronów/wyobrażeń na poziomie procesu pierwotnego przez podporządkowanie ich prawom procesu wtórnego. Pojawieniu się Ja w tej funkcji towarzyszy przyjęcie postawy dystansu wobec rzeczywistości ze-

wewnętrznej; ukształtowanie się w nim poczucia własnej odrębności wobec niej, co umożliwia mu „świadome” kontrolowanie własnego nastawienia na uzyskiwanie przyjemności przez uwzględnienie obiektywnych ograniczeń rzeczywistości zewnętrznej. Oznacza to, że inaczej niż w przypadku procesów pierwotnych, które nastawione są wyłącznie na „rozładowanie” energii – czyli na bezpośrednie i pełne uzyskanie przyjemności na obiekcie – u podstaw procesów wtórnych tkwi wyraźne rozróżnienie na postrzeżenie tego, co zewnętrzne, i wyobrażenie (ideę) rzeczy zapisane w pamięci Ja.

Procesy pierwotne ustanawiają bezpośrednią tożsamość między określonym przez popęd „życzeniem” (nastawienie na przyjemność) a obiektem, na którym owo „życzenie” zostaje spełnione przez halucynacyjne pobudzenie wyobrażenia tego obiektu. W rezultacie ignorują one różnicę między owym wyobrażeniem jako „ideą” obiektu, z którym jednostka skojarzyła doświadczenie przyjemności, a samym tym obiektem jako bytem realnym, który podlega obiektywnym uwarunkowaniom i w określonych warunkach może być też źródłem przykrych doświadczeń. W tej perspektywie procesy wtórne, u których podstawy – dzięki „hamującej” funkcji Ja – tkwi to rozróżnienie, jawią się jako rezultat naturalnej ewolucji „aparatu psychicznego”, stanowiąc wymowne świadectwo jego „dojrzewania do rzeczywistości”.

Rzecz jednak w tym, że nie oznacza to bynajmniej, iż wraz z ich pojawieniem się procesy pierwotne zanikają, ale że od tej pory poddane wyparciu próbują osiągnąć swój cel w nieświadomym na drodze fantazmatycznej. To znaczy – nie jest tak, że w momencie, kiedy ludzki aparat psychiczny „dojrzewa” do tego, aby rozróżniać między własnymi czysto halucynacyjnymi przedstawieniami obiektu i jego wyobrażeniem jako rzeczy „realnej” znajdującej się na zewnątrz, jest to równoznaczne z rozplynięciem się procesów pierwotnych we wtórnych. Pierwotne nastawienie aparatu psychicznego na „rozładowanie” (uzyskanie przyjemności) jest w nim nadal obecne, tyle że teraz, kiedy jednostka jest w stanie odróżnić własne „hedonistyczne” halucynacje od wyobrażeń, które odnoszą się do obiektów faktycznie istniejących „na zewnątrz” (do tej pory oba te typy wyobrażeń zlewały się dla niej w jedno), stara się ona uzyskać spełnienie własnego życzenia w sposób „zastępczy” w swojej wyobraźni, mając zarazem poczucie fikcyjności uzyskanej w ten sposób satysfakcji.

Aby zobrazować ten proces, Freud podaje w *Projekcie* przykład niemowlęcia, które doświadczyło po raz pierwszy przyjemności, ssąc pierś matki. Zachowując w pamięci to doświadczenie, niemowlę stara się je zrazu powtórzyć na drodze halucynacji; kreuje w swojej wyobraźni obraz obiektu, który dostarczył mu satysfakcji, ignorując fakt, że akurat w tym momencie matki przy nim nie ma, jest realnie nieobecna. Wtedy jednak zamiast oczekiwanej przyjemności dziecko doświadcza przykrości: braku rzeczywistego zaspokojenia swoich życzeń, który zaczyna kojarzyć z nieobecnością obiektu, na który się one kierują. W wyniku

tę w „pamięci” dziecka utrwała się nowy kompleks neuronów/wyobrażeń będący modyfikacją poprzedniego; wyobrażenie matczynej piersi, które do tej pory kojarzyło wyłącznie z przyjemnością, kojarzy teraz z przyjemnością, która w określonych okolicznościach (nieobecność matki) prowadzi do przykrości. „Pamięć” dziecka zaczyna odtąd funkcjonować jako element mechanizmu obronnego uruchamiającego w nim procesy wtórne zapobiegające groźnym dla niego skutkom halucynacyjnego utożsamienia „życzenia” z „obiektem”. Słowem, w aparacie psychicznym dziecka aktywizuje się Ja w swej „hamującej” wobec procesu pierwotnej funkcji; zaczyna ono rozróżniać między satysfakcją uzyskaną na drodze halucynacji (która prowadzi do przykrości) i satysfakcją uzyskaną na realnym obiekcie.

Wraz z pojawieniem się Ja ujawnia się zatem różnica między pierwotną „hedonistyczną” tendencją „aparatu psychicznego” nastawionego na bezpośrednie uzyskanie maksimum przyjemności, przy całkowitym zignorowaniu uwarunkowań przyrodniczych i społecznych, a przeciwstawną jej tendencją uwzględniającą te uwarunkowania. Kierując się wyłącznie tą pierwszą tendencją, „aparat psychiczny” nie rozróżnia jeszcze między obiektem realnym, na którym jednostka znalazła kiedyś pełne zaspokojenie, a halucynacyjnym wyobrażeniem tego obiektu, które dostarcza jej jedynie iluzorycznego zaspokojenia zastępczego, co w końcowym efekcie prowadzi do doświadczenia przykrości. Z kolei, gdy za sprawą Ja „hedonistyczne” wyobrażenia związane z tymi przykrymi doświadczeniami ulegają wyparciu i jednostka przyjmuje postawę dystansu wobec rzeczywistości zewnętrznej, unika ona wprowadzić różnych przykrych rozczarowań, dzieje się to jednak w wyniku bolesnej dla niej operacji ograniczenia swobodnego przepływu (kojarzenia) własnych neuronów/wyobrażeń (poziom procesu pierwotnego).

Wynika stąd, że oba te nastawienia jednostki – „hedonistyczne”, reprezentowane przez procesy pierwotne, oraz „realistyczne”, reprezentowane przez procesy wtórne – cechuje pewien brak, choć jest on całkiem innego rodzaju. Dlatego też wraz z pojawieniem się „dojrzałej” refleksyjnej postawy jednostki wobec rzeczywistości, która od tej pory będzie dominować, jej dotychczasowe nastawienie „hedonistyczne” bynajmniej nie zanika. Ulega ono jednak zasadniczej modyfikacji: o ile bowiem do tej pory jednostka traktowała swoje czysto fantazmatyczne (halucynacyjne) formy zaspokojenia na równi z zaspokojeniem uzyskiwanym na realnych obiektach w rzeczywistości zewnętrznej, teraz ma ona poczucie „zastępczego” charakteru tych pierwszych (wyjątek stanowią tutaj naturalnie marzenia sennie, kiedy to poczucie pojawia się dopiero po przebudzeniu).

Dotykamy tutaj kwestii o znaczeniu kluczowym dla rysującej się w *Projekcie* koncepcji ludzkiego „aparatu psychicznego”. Wynika stąd bowiem, że już w tym wczesnym tekście, napisanym pięć lat przed opublikowaniem *Objaśniania marzeń sennych*, Freud zakłada wyraźnie, iż aparat ów określa głęboki konflikt między właściwym mu pierwotnym „hedonistycznym” nastawieniem na uzyskanie

pełnej przyjemności na obiektach świata zewnętrznego (co jednak prowadzi w konsekwencji do doświadczenia przykrości) a narzuconą mu przez surowe prawa tego świata postawą dystansu wobec tych obiektów, która każe mu porzucić to pierwsze nastawienie. W świetle tego założenia zarysowana przez niego później opozycja między „zasadą przyjemności/nieprzyjemności” (*Lust/Unlust Prinzip*), którą jednostka może zrealizować jedynie w zastępczy sposób w swych nieświadomych fantazjach, a „zasadą rzeczywistości” (*Realitätsprinzip*), która bierze pod uwagę obiektywne ograniczenia rzeczywistości przyrodniczej i społecznej, jawi się jako pochodna tego konfliktu.

Nowe ujęcie tej relacji implikuje pojęcie „podmiotu nieświadomego”, w tym znaczeniu, w jakim pojawia się ono w teorii psychoanalitycznej Jacques’a Lacana – i które przeciwstawia on Ja jako jego wyobrażeniowej funkcji. Lacan zakłada, że podmiot jest pojęciem całkowicie różnym od Ja, które przeciwstawia się mu jako ściśle powiązane z „hedonistyczną” tendencją „aparatu psychicznego” nastawionego na uzyskanie pełni przyjemności, czyli – używając terminu wprowadzonego przez tego autora – „rozkoszy” (*jouissance*). Tendencja ta jest zasadniczo sprzeczna z tendencją represyjną reprezentowaną przez Ja i jest w swej istocie głęboko autodestrukcyjna, nie do opanowania za pomocą jakichkolwiek procedur „hamujących”. Nawijając do pojęcia podmiotu nieświadomego, w dalszej partii moich rozważań będę jednak starał się nadać mu nieco inne znaczenie niż to, w jakim używa go autor *Ecrits*, inaczej też będę ujmował jego odniesienie do Ja. Różnice te wynikają z odmiennego rozumienia przeze mnie podstawowych założeń topologii Freudowskiej, tej, jaka rysuje się w *Projekcie*, jak też w późniejszych pracach tego autora.

Lacan umiejscawia podmiot na poziomie procesu pierwotnego rozumianego przez niego jako samorzutnie rozwijający się zgodnie z prawami „dodawania” (zgęszczania) i „substytucji” (przemieszczania) ciąg znaczących i przeciwstawiając je Ja jako jego iluzorycznej wyobrażeniowej pochodnej umiejscowionej na poziomie świadomości. Podmiot w tym ujęciu pełni swą „jednoczącą” wobec ciągu znaczących funkcję jako „to, co jedno znaczące przedstawia drugiemu znaczącemu” (Lacan, 1966, 835), czyli jako przedział między nimi umożliwiający tego rodzaju przedstawianie. Bez tego przedziału bowiem, tej „szczeliny” między znaczącymi, niemożliwe byłoby odniesienie się ich do siebie w ten sposób, że powstaje między nimi trwałe asocjacyjny związek. To znaczy, że – używając terminologii *Projektu* – relacje między nimi zostają „udrożnione” w ten sposób, iż zostają one trwale „obsadzone” określonego typu „wyobrażeniami” (*quantum „energii”*).

W tym ujęciu pierwowzorem Lacanowskiego pojęcia znaczącego jest pojawiające się w *Projekcie* pojęcie neuronu „obsadzonego” określonym *quantum* energii i produkującego w ten sposób określony wyobrażeniowy (lub, innymi słowy: znaczeniowy) efekt; dlatego też Freud, porzucając później scjentyistyczny język

swoich pierwszych artykułów, będzie się posługiwał pojęciem „nieświadomego wyobrażenia”, dopatrując się w nim określonego sensu. Natomiast pierwowzorem Lacanowskiego pojęcia „łańcucha znaczących” jest pojawiające się w *Projekcie* pojęcie procesu pierwotnego, w którym dokonuje się swobodny przepływ energii między tworzącymi go neuronami/wyobrażeniami, na zasadzie jej niczym nieograniczonego przemieszczania i zgęszczania, czego efektem jest ukształtowanie się pamięci jako trwałego „systemu różnic między neuronami”.

Lacanowskie pojęcie podmiotu nieświadomego zakłada, że nie tylko sytuuje się on na innym poziomie, zasadniczo różnym od poziomym, na którym operuje Ja (tzn. poziomowi wyobrażeń, których jest ono świadome, stanowiąc ich „centralny” punkt odniesienia). Zakłada ono również, że między podmiotem nieświadomego i Ja ma miejsce „ontologiczna przepaść”, tzn. że podmiot z założenia nie może zostać „uświadomiony”, zintegrowany z Ja, stając się organicznym elementem jego tożsamości, jak to na przykład zakłada Jungowska koncepcja nieświadomego Ja. Rozumiany jako sam przedział między znaczącymi/wyobrażeniami podmiot nieświadomego nie stanowi odrębnej w stosunku do nich instancji i nie jest w stanie w żaden sposób na nie wpływać. Podmiot nie może ustosunkować się do siebie i stać się siebie „świadom”, ponieważ nie ma refleksyjnej struktury. Nie jest on tym samym jakąś załączką czy „głębką” postacią świadomego siebie Ja, w której jego stosunek do siebie stanowi pewną nieurzeczywistnioną jeszcze potencjalność, możliwą do zaktualizowania w określonych okolicznościach; wtedy też uzyska on wgląd w siebie, wyjawiając się jako podstawa całości swego życia psychicznego i tym samym stając się dla siebie całkowicie przezroczystym.

Cała racja „istnienia” podmiotu nieświadomego to umożliwienie odnoszenia się poszczególnych znaczących do siebie, ich „przedstawiania” się sobie nawzajem, tak iż jako nieuchronny efekt ich swobodnego „dodawania” („zgęszczania”) do siebie i „zastępowania” („przemieszczania”) tworzą się między nimi trwale asocjacyjne związki („pamięć”). Określają one od tej pory „pozycję” podmiotu wobec obiektu jego pragnienia, z którym wiąże w swojej wyobraźni uzyskanie „pełni przyjemności”, czyli „rozkoszy”.

Podobna „pozycja” podmiotu wobec znaczących/wyobrażeń bierze się stąd, że wpisany jest on niejako bez reszty w określającą rozwój łańcucha znaczących (procesu pierwotnego) tendencję uzyskania „rozkoszy”, która w ujęciu Lacanowskim stanowi przeformułowaną „zasadę przyjemności” Freuda. Różnica między nimi polega na tym, że Lacan w daleko większym stopniu niż Freud kładzie nacisk na destrukcyjny charakter tej tendencji. Wynika to stąd, że wiąże ją nie tylko (i nie przede wszystkim) z popędami seksualnymi, mając na myśli przyjemność o charakterze zmysłowym – jak to czynił Freud w pierwszym okresie swojej twórczości – ale w równej mierze z Tanatosem, czyli z popędem zniszczenia i śmierci, w którym relację podmiotu do obiektu określa nieredukowalny „nadmiar” działający w ostatecznym rozrachunku destrukcyjnie. Podmiot bowiem w „pościgu”

za tym obiektem, który skojarzył mu się z pełnią „rozkoszy”, nigdy nie jest w stanie z nim się w pełni utożsamić, nie może uzyskać na nim spodziewanego pełnego zaspokojenia. Dlatego jeśli pragnienie uzyskania tego „zaspokojenia” oładnie nim bez reszty, jego relacją do obiektu zaczyna rządzić „zewnętrzna” w stosunku do niego i „obca” mu siła włączająca go w swój destrukcyjny rytm. Każe mu ona nie tylko nieustannie ponawiać „pościg” za owym obiektem, ale również dążyć do spotęgowania swojej uzyskiwanej na nim satysfakcji. Efektem tego jest potrzeba coraz „silniejszych wrażeń” ze strony podmiotu, co jednak naturalnie nie rozwiązuje jego „problemu”, ale jedynie potęguje jego rozdarcie w relacji do obiektu rozkoszy (jak ma to np. miejsce w przypadku seryjnych morderców).

Należy tutaj jednak podkreślić, że implikacje do podobnego ujęcia „zasady przyjemności” pojawiają się już wyraźnie w późnych pracach Freuda, kiedy rozpoznaje w niej podskórne działanie regresywnych sił Tanatosa. Wiąże się to ściśle z jego nowym rozpoznaniem natury popędów seksualnych, które z jednej strony, jako część popędów Erosa, przeciwstawiają się Tanatosowi, z drugiej strony pozostają z nim w ścisłych związkach pokrewieństwa. Można więc powiedzieć, że Lacanowskie pojęcie „rozkoszy” w jego destrukcyjności nie przeciwstawia się „zasadzie przyjemności” Freuda, ale stanowi jedynie rozwinięcie zawartych w tym pojęciu implikacji. Podobnie też Lacanowskie pojęcie „podmiotu nieświadomego”, jako podmiotu pragnienia nastawionego na radykalne, niecofające się przed niczym, doświadczenie „rozkoszy”, stanowi jedynie wskazanie na pewien istotny rys strukturalny Freudowskiego pojęcia procesu pierwotnego, a nie „dopisanie” do niego jakiegoś całkiem nowego elementu.

Już te wstępne uwagi na temat pojęcia podmiotu uwydatniają zasadniczą różnicę między „jednoczącą” funkcją, którą pełni on w odniesieniu do neuronów/znaczących jako sama „przerwa” między nimi, pozwalając im ukonstytuować się jako *Vorratskammer*, czyli zbiór trwałych asocjacyjnych powiązań między nimi („udroźnionych” relacji między „obsadzonymi neuronami”), a „jednoczącą” funkcją Ja, które ów zbiór poddaje dodatkowemu opracowaniu przez procesy wtórne, ustanawiając w ten sposób niezbędny dystans między „aparatem psychicznym” a otoczeniem zewnętrznym. Równocześnie widać też bardzo wyraźnie, jak to Lacanowskie pojęcie podmiotu różni się zasadniczo od pojęcia podmiotu, jakie ukształtowało się w tradycji europejskiej metafizyki.

To ostatnie pojęcie jest tutaj ściśle powiązane z pojęciem Ja, które pomyślane jako podstawa poznania stanowi niezbędny punkt odniesienia dla wszelkich przedstawień świadomości, gdzie dopiero są one ze sobą w sposób trwały „jednoczone”. To pojęcie Ja jako podmiotu bardzo wyraźnie dochodzi do głosu już w filozofii Kanta, gdzie podkreśla się jego funkcję „jednoczącą” wobec różnego rodzaju empirycznych przedstawień, która w istocie niewiele różni się od analogicznej funkcji, jaką pełni Ja w *Projekcie*.

W centralnym fragmencie *Krytyki czystego rozumu*, gdzie Kant formułuje ideę Ja transcendentalnej apercepcji, pojmując on owo Ja jako „identyczność podmiotu”, do której odniesiona jest różnorodność jego przedstawień (*die Vorstellungen*). Ja w tym ujęciu rozumiane jest jako samoświadome „centrum” procesu poznania, ze względu na które wszelkie przedstawienia są „jednoczone” w swej różnorodności. Wskazując na tę centralną pozycję Ja w procesie poznania, Kant kontrastuje ją z rozproszoną postacią świadomości empirycznej:

Albowiem świadomość empiryczna towarzysząca różnym przedstawieniom jest sama w sobie rozproszona i pozbawiona odniesienia do identyczności podmiotu. Odniesienie owo nie powstaje więc jeszcze przez to, że każdemu z przedstawień towarzyszą świadomością, lecz przez to, że jedno z nich dołączam do drugiego i że świadomy jestem ich syntezy. Tylko więc dzięki temu, że różnorodność danych przedstawień mogą powiązać w jednej świadomości, możliwe jest to, że przedstawiam sobie samą tożsamość świadomości w tych przedstawieniach. (Kant, 1957, I, 240–241)

Biorąc za punkt wyjścia tę wypowiedź, można wskazać na co najmniej trzy istotne punkty, w których Ja transcendentalnej apercepcji różni się w swej „jednoczącej” funkcji od podmiotu procesu pierwotnego w ujęciu Freuda. Po pierwsze, wypowiedź ta zakłada, że bez odniesienia do Ja transcendentalnej apercepcji jako „identycznego podmiotu” syntezy poszczególne przedstawienia empiryczne nie tworzą jedności (są „rozproszone”). Po drugie, to dopiero owo Ja „dołącza” do siebie poszczególne przedstawienia, co zakłada, że stanowi ono aktywny podmiot ich syntezy, który jest ich podstawą, tzn. sama owa synteza dokonuje się ze względu na nie. Po trzecie wreszcie, owo Ja jest w trakcie dokonywania się tego procesu świadome siebie, co stanowi kolejny niezbędny warunek ukonstytuowania się jedności jego przedstawień (tzn. tylko pomyślane jako „moje” różnorodne przedstawienia zyskują jedność). Podsumowując: proces jednoczenia przedstawień w koherentny obraz świata dokonuje się w ujęciu Kanta na drodze ich „dołączania” przez Ja transcendentalnej apercepcji, które orientując je według siebie, jest tego świadome oraz zarazem jest świadome siebie jako podmiot (centralny punkt odniesienia) całego procesu.

Freudowskie ujęcie procesu pierwotnego implikuje natomiast, że „dołączanie” do siebie poszczególnych wyobrażeń („przedstawień”) w jego obrębie nie wymaga ich odniesienia do świadomego siebie, orientującego je podług siebie Ja, ale dokonuje się dzięki obecnej już na poziomie tego procesu „instancji”, dzięki której odnoszą się one niejako samorzutnie do siebie, tworząc stabilny, ale zarazem i plastyczny „zbiór” (*Vorratskammer*) otwarty na swoje dalsze opracowania. „Instancję” tę nazwałem powyżej, nawiązując do propozycji terminologicznej Lacana, podmiotem, który w odróżnieniu od Ja świadomego siebie nie funkcjonuje jako odnosząca poszczególne przedstawienia do siebie podstawa procesu ich „jednoczenia” (czyli jako podmiot w tradycyjnym, metafizycznym rozumieniu tego sło-

wa). Jest to podmiot w znaczeniu przerwy między wyobrażeniami, luki między nimi, szczeliny, dzięki której i poprzez którą odnoszą się one do siebie, tworząc trwałe asocjacyjne związki. Ściśle biorąc, o takim podmiocie trudno jest nawet powiedzieć, że stanowi on „instancję” w obrębie „aparatu psychicznego”, gdyż zakładałoby to jego odrębność w ramach procesu pierwotnego, podczas gdy jako sama „przerwa” jest on pozbawiony jakiejkolwiek substancjalności. W istocie nie jest on nawet „pustym miejscem”, które można tak lub inaczej zapełnić, ale jest niczym, samą nicością; nie może być zatem ani „pusty”, ani „pełny”. Z tej samej racji trudno jest powiedzieć o nim, że „istnieje” (istnieje wszakże tylko „coś”), ale co najwyżej doświadczony być może jako anonimowe i bezosobowe To (*Es*), które w swej absolutnej negatywności, jako „dziura”, nieuchwytne „obce ciało”, inny, umożliwia swobodny przepływ wyobrażeń zgodnie z prawami „przemieszczania” i „zgęszczania”. Owo Ja nie spełnia tutaj swej „jednoczącej” funkcji jako przedstawiające je sobie, co zakładałoby, że jest ono samoświadome, ale to one przedstawiają je sobie jako miejsce „przejścia” między nimi, dzięki czemu też mogą się ułożyć w pewien jednolity, rozwijający się samorzutnie ciąg przedstawień.

Należy przy tym dodać, że samo „dołączanie” przedstawień ma we Freudowskiej koncepcji procesu pierwotnego bardziej złożoną postać niż ta, którą autor *Krytyki* przyznaje procesom dokonującym się na poziomie świadomości empirycznej. Nie polega ono tylko na jednym rodzaju „wiązania” ze sobą poszczególnych przedstawień, czyli na ich zwykłym „dodawaniu” do siebie, ale składają się na nie występujące w ścisłym związku implikacji procesy przemieszczania i zgęszczania przedstawień.

Wynika stąd, że we Freudowskiej koncepcji procesu pierwotnego proces „jednoczenia się” poszczególnych wyobrażeń dokonuje się już na poziomie nieświadomego i ma strukturalnie zupełnie inną postać niż – pozornie – analogiczny proces zachodzący na poziomie świadomości. Na tym „niższym” poziomie podmiot nie tyle „jednoczy” poszczególne wyobrażenia, orientując je ze względu na siebie, co „jednoczą” się one same, dzięki niemu i „poprzez” niego swobodnie się „przemieszczając” i „zgęszczając”. Podmiot nie pełni zatem w stosunku do nich – jak to zakłada Kant – roli transcendentальной podstawy, do której się one jako do swego ostatecznego „warunku możliwości” odnoszą, ale stanowi pozbawioną jakiejkolwiek „substancjalności” oś przejścia między nimi, dzięki której mogą one wchodzić ze sobą w trwałe asocjacyjne związki. Podobnie też w odróżnieniu od „hamującego” Ja, o którym mówi *Projekt*, podmiot nie decyduje samoistnie („samoświadomie”) o tym, jakie wyobrażenia („przedstawienia”) i w jaki sposób mają być ze sobą powiązane, lecz wiąże je ze sobą jedynie o tyle, o ile sam jest przez nie „pociągnięty”, poddając się bezwolnie ich regresywnemu, nastawionemu na uzyskanie pełni przyjemności/rozkoszy rytmowi rozwojowemu.

Bibliografia

- Derrida J., *Pismo i różnica*, Warszawa 2004.
Freud S., *Gesammelte Werke*, w 18 tomach, FaM 1987.
Freud S., *Objaśnianie marzeń sennych*, przeł. R. Reszke, Warszawa 1998.
Kant I., *Krytyka czystego rozumu*, przeł. R. Ingarden, Warszawa 1957.
Lacan J., *Ecrits*, Paris 1966.

Freud and Kant: Two Conceptions of Subject and Self

The starting point of the article is the assumption that the psychoanalytic theory of Sigmund Freud grows from a new conception of the subject and the self, different from the conception used by Kant. The author tries to make his point by analysing selected fragments of one of the first publications by Freud *Entwurf einer Psychologie*. It is clear in that work that Freud already had at that time his own idea of the psychic apparatus, and that it consisted of three different systems: consciousness, pre-consciousness and unconsciousness. In this proposal the synthesising operation of consciousness, which is the home of the self, can be reduced to a specific „defence activity” which protects the self from the loose process of shifting and condensing imagery (the original process) that occurs in the unconsciousness. This approach presupposes, first, new understanding, previously unknown to German idealism, of the subject that does not function as the ultimate foundation of all psychic processes but is engaged in interpreting the original process by rearranging its imagery in a loose and spontaneous manner. Secondly, the synthesising function of the self can no longer be explained as a process of reaffirming one’s self-identity—which was presupposed in the Kantian concept of transcendental unity of apperception—but must be seen as a synthesising activity that occurs at the level of the original process by repeated efforts to select and repress its imagery.